

Bez znieczulenia. Wiersze i zapiski Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej z lat II wojny

Czym jest fizjonomika, zrodzona w starożytności, a towarzysząca nam do dziś? Nauką obiektywną, przynależną do medycyny lub psychologii? Pseudonauką, wiodącą na manowce¹? Czy tylko znakiem naszej naiwności, skłonności do zbyt pochopnego sądzenia po pozorach? A może jednak tkwi w niej łut prawdy? Posługiwała i posługuje się nią literatura: wystarczy przypomnieć postaci zaludniające powieści Balzaka, Dickensa, sióstr Brontë czy bohaterów historii snuty przez Poego, których charakterystyka opiera się właśnie na fizjonomice. Sięgamy do niej i my w codziennym życiu – patrząc na twarz, posturę, zachowanie człowieka – próbujemy odczytać z nich jego osobowość, przynależność do określonego typu charakteru, temperamentu, etc. Próbuje się też znaleźć odpowiedź na pytanie, czy ludzkie ciało i duch (dusza) – współistniejąc – wpływają wzajem na siebie.

Bywają postaci, i zarazem osobowości, szczególnie przyciągające uwagę, które w sposób dobitny zdają się potwierdzać słuszność istnienia takiej współzależności. A w każdym razie skłaniają do takiego patrzenia na nie. Należała do nich Maria z Kossaków, 1^{mo} voto Bzowska, 2^{do} voto Pawlikowska, 3^{tio} voto Jasnorzewska, czyli Maria Pawlikowska-Jasnorzewska². W gronie rodzinnym i dla przyjaciół – Lilka. Zarówno ci, którzy ją znali i zapisali jej obraz w swych wspomnieniach, jak i ci, którzy nie zetknęli się z nią bezpośrednio, lecz badali jej twórczość i biografię, sięgali do owego „miejsca wspólnego”: zetknięcia psyche i somy. Szukali też pokrewieństw jej osobowości i twórczości. Uderzające, jak bardzo wyraźnie w owych wspomnieniach (ale także tekstach biograficznych czy nawet krytycznoliterackich) odnotowuje się „zewnątrze”, fizyczność poetki, zarówno gdy przywoływane są lata przedwojenne, jak i ostatnie, na wychodźstwie. Jakby w niej krył się jednak jakiś klucz do „wnętrza”.

Tekst niniejszy skupia się, zwłaszcza w jego drugiej części, na latach wojennej egzystencji Jasnorzewskiej i na jej spuściźnie pisarskiej z tego czasu. Jest on zarazem próbą

¹ O czym pisał Jerzy Stempowski w szkicu *O współczesnej formacji humanistycznej*, [w:] tegoż, *Eseje*, Kraków 1984, s. 155–156.

² Sama nie używała nazwiska Pawlikowska-Jasnorzewska, podobnie jak w Dwudziestolecu podpisywała się różnie: jako Kossak-Pawlikowska, Pawlikowska, potem Maria Jasnorzewska (czasami z dodanym w nawiasie: Pawlikowska) albo Kossak-Jasnorzewska, czego ślady zobaczyć można w tomie *Ostatnie utwory*, gdy pisze do Terleckiego: „podpisuję się stale Pawlikowska” – M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Listy do T. Terleckiego*, [w:] tejże, *Ostatnie utwory. Ostatnie listy*, Warszawa 2013, s. 156 i nn. Na rozmaite i niekonsekwentne sygnowanie przedwojennych tomów zwracała uwagę Anna Nasiłowska [w:] tejże, *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska czyli Lilka Kossak. Biografia poetki*, Toruń 2010, s. 239.

prześledzenia, jak poetka była w różnych okresach życia i przez rozmaite osoby portretowana, ujmowana, i co się na ów portret składało.

Była w niej jakaś sprzeczność. „Lilka – uważa Zofia Starowieyska-Morstinowa – podobna była do swych wierszy. Czarująca i niepokojąca, eteryczna a zarazem mocno w ziemię wrośnięta, superpoetyczna, a przy tym realistka, poważna a dowcipna, smutna i wesoła, mądra i czarująco głupia”³. Beata Obertyńska widzi w niej z kolei bezbronne wobec życia dziecko, pełne niekonsekwencji⁴. Dla Ireny Krzywickiej była „wrózką, czarodziejką, Tytanią”⁵. Morstinowa opowiada o miłym uśmiechu poetki, który miała dla każdego, nawet dla nudziarzy. Krzywicka wspomina poczucie humoru, „cichy śmieszek i łyśnięcia w bok, do rozmówcy, ubawionym spojrzeniem oczu, o ciężkich melancholijnych powiekach”⁶. Pisze też o „ułamnej figurce, kunsztownie ukrytej pod różnymi fałdkami, falbankami, szalikami, nad którą wznosiła się urocza główka, o delikatnie wygrawerowanych rysach”⁷.

Ten ostatni obrazek, choć, jak się wydaje, szkicowany przychylnym piórem, wywołał zabawną w swej napastliwości reakcję Magdaleny Samozwaniec – młodszej siostry Pawlikowskiej i zarazem pierwszej kapłanki jej kultu i strażniczki legendy. Pisząc o wyraźnym zbliżeniu poetki do feminizmu i jej współdziałaniu z Ireną Krzywicką, „propagatorką wolnej miłości i »świadomego macierzyństwa«”, dorzuca *en passant*: „ile w tych tak na pozór oddanych przyjaciółkach tkwi małych zazdrostek i czysto kobiecych złośliwostek – Krzywicka sugerowała powojennym adoratorom talentu Lilki, że »była ona ułamna, co starała się ukryć strojem« i, co gorsza, że »miała jedną nogę krótszą«. Tu już przyjaciółeczka zagalopowała się. Lilka nie tylko, że miała obie nogi równej długości, ale w dodatku tak piękne i rasowe, jakimi mogła poszczycić się tylko popularna piosenkarka Zula Pogorzelska. Była z nich bardziej dumna niż ze swoich wierszy”⁸.

Piękna jest na portretach pędzla Wojciecha Kossaka, zwłaszcza na *Portrecie córki artysty* (1934): tajemniczo uśmiechnięta, w czarnym aksamitnym kapeluszu i czarnej koronkowej kryzie na szyi. Niepiękna, o pociągłej, bardzo smutnej, może nieco zmęczonej twarzy, po której spływają błękitnawe łzy – wyłania się ze znanego pastelowego portretu namalowanego przez Witkacego w lipcu 1924 roku.

³ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Lilka*, [w:] *Ci, których spotykałam*, Kraków 1962, s. 97, cyt. za: J. Kwiatkowski, *Wstęp*, [w:] M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wybór poezji*, wstęp i oprac. J. Kwiatkowski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972, s. VI.

⁴ B. Obertyńska, *Lilka*, „Wiadomości” 1969, nr 48, s. 3.

⁵ I. Krzywicka, *Lilka*, [w:] *Wielcy i niewielcy*, Warszawa 1960, s. 142–143, cyt. za: J. Kwiatkowski, dz. cyt., s. VI.

⁶ Cyt. za: S. Koper, *Wpływowe kobiety Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 2011, s. 261.

⁷ Tamże, s. 259.

⁸ M. Samozwaniec, *Zalotnica niebieska*, Warszawa 1997, s. 159.

W wielu wspomnieniach pojawia się owa ułomność fizyczna, rozmaicie zresztą nazywana i tłumaczona czy diagnozowana: jako ślad przebytej w dzieciństwie choroby Heinego-Medina (podejrzenie Ireny Krzywickiej), nadwężenie kręgosłupa przez zbyt ciężki gips nałożony na złamaną rękę (Jadwiga Unrug, żona Witkacego), wystająca łopatka (Magdalena Samozwaniec) czy skolioza, dość, że poetka stale używała gorsetu ortopedycznego. Nie miało to jednak większego znaczenia. Dla przyjaciół – żadnego⁹. Oto, jak Witold Zechenter pisze o uroku poetki, o radości obcowania z nią, beztroskiego spędzania z nią czasu: „Ogród był wielki, pełen starych drzew, krzewów. Rosły tam także krzaki malin – raz, pamiętam, poszedłem »na maliny« z Jasnorzewską, objadaliśmy się nimi cytując sobie wzajemnie wiersze o malinach, stare i nowe, zwłaszcza *W malinowym chruśniaku* Leśmiana, którego entuzjastką była Maria”¹⁰.

Dorzućmy jeszcze jedno wspomnienie, pióra Zygmunta Leśnodorskiego: „Uosobiona magia poezji. Zjawia, która boi się ostrego światła, zgiełku i ruchu. [...] Otulona szalami, zwinięta kłębek, spędzała większość życia na kanapie w półmrocznym pokoju, z małą lampką umieszczoną nastrojowo gdzieś w kącie na niskim stolczku lub podłodze. W takim klimacie – przesiąkniętym wonią perfum, mocnych papierosów i starych mebli – czuła się najlepiej. Rozmawiała wtedy czarująco nawet o rzeczach bardzo zwykłych i prostych”¹¹. Ten nieco manieryczny w stylu obrazek wydaje się jednak bardzo trafny: jedynym światem Pawlikowskiej, w którym czuła się szczęśliwa, okazać się miała rodzinna Kossakówka.

Przez pierwsze i trzecie małżeństwo wpisana w środowisko wojskowe, nie wpasowała się w nie ani za pierwszym razem, gdy u samego schyłku CK Monarchii poślubiła Władysława Bzowskiego, oficera armii austriackiej, zrazu mieszkając w Wiedniu, potem zaś na Morawach, ani gdy związała się ze Stefanem Jasnorzewskim, zwanym przez przyjaciół „Lotkiem”¹², kapitanem lotnictwa. Małżonkowie zamieszkali wówczas pod Dęblinem, co poetka znosiła z trudem: niedopasowana do środowiska garnizonowego, niepraktyczna,

⁹ Miała też wielkie powodzenie u mężczyzn i sporo romansów (jej związki, mniej lub bardziej zaskakująco lokowane uczucia, mniej lub bardziej bulwersujące lub niepokojące otoczenie, jak przelotny związek z portugalskim asem przestworzy Jose Manuelem Sarmento de Beires czy z Witkacym, żonatym z kuzynką Marii, Jadwigą z Unrugów, były tajemnicą poliszynela. Wybaczano je poetce dość łatwo).

¹⁰ Tamże.

¹¹ Z. Leśnodorski, *Wśród ludzi mojego miasta*, Kraków 1968, cyt. za: S. Koper, s. 263.

¹² Z Lotkiem poznała się przypadkiem, odwiedzając z ojcem Mieczysława Lisiewicza. Zob. A. Nasiłowska, s. 233–234. Wspomina o tym również W. Zechenter: „Przez Mieczysława Lisiewicza poznałem [...] m.in. przemilego pilota Stefana Jasnorzewskiego, którego potem spotykałem w »Kossakówce« jako męża Marii Jasnorzewskiej” (W. Zechenter, *Uplywa szybko życie. Książka wspomnień*, t. II, s. 47). Słabość do lotników i fascynacja lotnictwem widoczne były zarówno w życiu poetki, jak i w jej twórczości, poczynając od jasnego w tonie erotyku *Kochanka lotnika* (z tomu *Profil białej damy*), kończąc zaś na mrocznych wierszach wojennych, np. *Żurawie* z cyklu *Rubayaty wojenne III* i *Legenda Tatr* (z tomu *Ostatnie utwory*, Londyn, 1956, z którego pochodzi większość wierszy cytowanych w tekście, dalej jako *Ou*).

wyrwana ze swego środowiska. Ani podczas wojny w Anglii, dokąd małżeństwo Jasnorzewskich dotarło *via* Rumunia, Francja i gdzie Lotek, niezdolny do powrotu do latania bojowego, został przydzielony do służby naziemnej w bazie w Blackpool. Zamieszkali w hotelu – nomen omen – Waterloo (zwycięskim dla Anglików, ale dla Jasnorzewskiej był to z pewnością synonim klęski), następnie w Trafalgar Hotel.

Poetka nie całkiem odnalazła się też w odmiennej niż panująca w Kossakówce, chłodnej, intelektualnej atmosferze i niemal ascetycznej prostocie życia w zakopiańskiej rezydencji Pawlikowskich – Willi pod Jedłami (zaprojektowanej przez Stanisława Witkiewicza), gdzie zamieszkała wraz z drugim mężem. Choć, owszem, obie rodziny: Pawlikowskich i Kossaków, łączyła wspólna pasja – literatura, małżeństwo okazało się nieudane. Jednak Pawlikowskiemu należy się ogromna wdzięczność: on to bowiem namówił niepewną Pawlikowską do wydania pierwszego tomu wierszy – *Niebieskich migdałów*.

Nie pasowała zresztą chyba do żadnego innego środowiska i do żadnego miejsca innego niż dom rodzinny. Tylko tam była naprawdę u siebie. I dlatego błogie a dręczące sny i marzenia o powrocie do niego, do znajomych okolic, powracają w jej wojennych wierszach jak fale wciąż uderzające o skałę, aż ją skruszą. To poetka, skryta pod maską mewy, „Wśród wirów, bryzgów i wodnych czeluści/ Woła »Mój domu! Czemuś mnie opuścił!«” (*Na chmurnych skrzydłach, Ou*). Kwintesencją tęsknoty za rodzinnymi stronami, za miastem, Wisłą, przy której, w bliskim sąsiedztwie, stoi Kossakówka, są *Treny wiślane, Liście krakowskie i Fatamorgany (Szkiecownik poetycki X, Ou)*. Jawi się w nich Kraków oniryczny, utkany z miejsc-symboli i prywatnych mitów¹³. Wizje senne, zawieszane w powietrzu, rozmywają się, blakną i nie da się ich zatrzymać.

Innym rysem, powtarzającym się w rozmaitych świadectwach, była zdolność skupiania się i pisania nawet w okolicznościach zupełnie niesprzyjających, jeszcze innym – kolejny talent Lilki: znakomicie rysowała, była też uzdolnioną akwarelistką. Ilustrowała swoje poezje, nie była jednak kształcona systematycznie w tym kierunku, jeśli nie liczyć kilku miesięcy w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie, do której uczęszczała jako wolny słuchacz. Miała wyostrzony zmysł obserwacji: „Utarło się mniemanie, bardzo powierzchowne zresztą – pisze Teodozja Lisiewicz¹⁴ – że Magdalena jest realistką, Lilka zaś uduchowiona. To Lilka właśnie była realistką. Uderzało to w jej rysunkach. [...] Irys szkicowany na urwanym kawałku papieru listowego, był irysem, jakim stworzyła go natura, co Lilka od razu

¹³ Por. W. Ligeza, *Jerozolima i Babilon. Miasta poetów emigracyjnych*, Kraków 1998, s. 22.

¹⁴ Siostra Mieczysława Lisiewicza, lotnika i poety, z którym Lilka rodzinie się przyjaźniła i z którym zbliżyła się w czasie rozwodu z Pawlikowskim, a nawet, jak twierdziła Samozwaniec, „była z nim po słowie” (A. Nasiłowska, s. 233–234).

dostrzegają, dziwiąc się, że inni nie dostrzegają. Kształt był zaznaczony, a wszystkie nerwy kwiatu wydobyte na pierwszy plan. Wpierw odtworzony szkielet jego włókien, a potem dopiero pokryty przezroczystą powłoką, którą ludzie nazywają kwiatem. Była to zdolność spojrzenia, jaka nie każdemu jest dana”¹⁵. Bardzo ciekawe, zbieżne ze spostrzeżeniami Teodozji Lisiewicz są też uwagi Obertyńskiej dotyczące części rysunków Pawlikowskiej, zwłaszcza szkiców z natury – „rzucanych zawsze z tym samym śmiałym, męskim prawie rozmachem, coś pomiędzy boleśnie ciętą groteską a wnikliwie gorzkim studium psychologicznym”¹⁶.

Przywołane powyżej głosy Beaty Obertyńskiej i Teodozji Lisiewicz przenoszą nas równocześnie na drugi, emigracyjny brzeg życia pisarki, obie bowiem były świadkami jej ostatnich, wojennych lat. Szczególnie ważne wydają się dwie publikacje Lisiewicz, która znalazła się także wśród garstki przyjaciół towarzyszących Jasnorzewskiej w ostatniej drodze. Pierwsza, z roku 1957, zatytułowana była *Wygnanek*: „Lilka, kapłanka Flory, miłośnica tęcz kryształowych, wietrznica świętojańska pochowana została w mieście leżącym u brzegów Mare Tenebrarum, gdzie każdy dom, każdy kamień zdaje się cierpieć w potępieniu dymów, sadzy i trzeźwości kupieckiej”¹⁷. Druga – *Nie tak było*¹⁸ – ukazała się dwanaście lat później, dodając do pierwszej sporo szczegółów dotyczących ostatnich dni poetki – sparaliżowanej nie, jak sądziła, od nieostrożnego przedawkowania naświetlań radem, lecz z powodu przerzutów raka do kręgosłupa. Sporo miejsca poświęca również zagubieniu i niepogodzeniu Pawlikowskiej z duchem panującym w otaczającym ją środowisku, na które patrzyła jak karykaturzysta-obszernik: raziło ją, ale i bawiło. Odsłania też kulisy udzielanej poetce pomocy finansowej i opieki ze strony emigracji, którą z kolei Pawlikowska oskarżała o obojętność czy wrogość.

Jedno z ważniejszych wspomnień Teodozji Lisiewicz dotyczy niechęci poetki do pisania liryki zaangażowanej, dyktowanej potrzebą chwili, sprzeciwu tym większego, im usilniej była namawiana do podjęcia zadania. Spotkały się – Pawlikowska i Lisiewicz – dopiero w r. 1944 „w Blackpoolu”¹⁹ na wybrzeżu odartym z wszelkiej kraszy”. W ich

¹⁵ T. Lisiewicz, *Wygnanek. Wspomnienie o Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, „Wiadomości” 1957, nr 2, s. 1.

¹⁶ B. Obertyńska, s. 3.

¹⁷ T. Lisiewicz, s. 1.

¹⁸ T. Lisiewicz, *Nie tak było*, „Wiadomości” 1969, nr 48, s. 4. Była to gwałtowna, pełna oburzenia polemika z artykułem Jolanty E. Czekalskiej *Maria Pawlikowska na Zachodzie*, „Życie Literackie” 1969, nr 30 s. 11; Lisiewicz wskazywała w nim nieścisłości i mijanie się z prawdą.

¹⁹ Teodozja Lisiewicz przebywała tam z racji swego powiązania z WAAF. W tekście wspomina o swej kwaterze i przygotowywanym „przedstawieniu dla waafek”. WAAF – Women’s Auxiliary Air Force – żeńska służba pomocnicza w Royal Air Force, siłach powietrznych Wielkiej Brytanii. Założona w czerwcu 1939 roku, miała swój udział w bitwie o Anglię. Odpowiednikiem WAAF w czasie wojny była polska Pomocnicza Służba Kobiet

rozmowach wciąż jeszcze pobrzmiwały dawne dźwięki rozmów z werandy na Kossakówce, ale przebijająca z nich nowa nuta –

niezmierna boleść nad tym, co się stało, odczucie głębsze niż u innych, żal niepomiarowy i wielka, ciągła tęsknota. Rok 1939 wżarł się w jej myśli tak głęboko, że wiersze, największa radość, nie chciały mówić – okaleczały. Zresztą wymagano od niej, na co się żaliła, utworów przystosowanych do chwili.

Ojczyźniaki chcą mnie zabić – skarżyła się – chcą wplątać mnie w swoje nitki i wysać wszystkie soki.

Ojczyźniaki według niej, to groźne, pełne ważności pająki wojskowe i cywilne, rozglądające się tylko kogo by chwycić w krąg swoich sieci. [...] Obojętne im kto i dlaczego, wystarczyło im, że Jasnorzewska jest poetką, więc niech pisze wiersze bojowe, pełne krzepy, niech rymowanym słowem podnosi ducha żołnierzy, tymczasem Lilce nie można było tematu narzucić. [...] Wiersz propagandowy, rozumowo obliczony na efekt, a więc nie spontaniczny, stał poza kręgiem Lilki, jak stała technika codzienności²⁰.

Kolejny wojenny portret pisarki przynosi tekst *Podzwonne* autorstwa Tymona Terleckiego, zamieszczony w tomie *Ostatnie utwory*²¹. Jest to wstrząsający opis ostatnich dni Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, umierającej w szpitalu w Manchesterze. Była już wówczas tak odarta ze swojego „kobiecego sztafażu”, tak pozbawiona „poetyckiego powietrza, niezbędnego dla jej twórczości, że nie było szans, by wyrwać ją z objęć czarnego pesymizmu, po to chociaż, by o parę tygodni przedłużyć jej życie”. Ogromnie cierpiała fizycznie i czuła, że przed nią już tylko „wilczy dół”. Tekst ten pokazuje, jakim mistrzem słowa był też sam Terlecki i że jądrem jego pisarstwa była właśnie sztuka portretowa. Portretując najrozmaitsze postaci, często zbliżał się do starego gatunku – charakteru. Kreślił te „podobizny” zawsze wyraziste, często zdominowane przez jedną konstytutywną cechę²², szczególnie (nawet fizjonomii), który wyznacza sposób ujęcia tematu; cecha ta, uwypuklona, staje się swoistym pryzmatem czy dominantą kompozycyjną, przez którą spogląda się na portretowanego. Towarzyszyło temu umiejętne łączenie życia i twórczości portretowanych, ukazywanie ich splatania się, wzajemnych relacji, dalekie wszakże od biografizmu

(PSK, tzw. pestki), pomocnicza formacja wojskowa, powstawała pod koniec 1941 z inicjatywy gen. Władysława Andersa, podczas tworzenia Polskich Sił Zbrojnych na terenie Związku Sowieckiego.

²⁰ T. Lisiewicz, *Wygnanie*, s. 1.

²¹ Pierwodruk: „Wiadomości” 1950, nr 52/53, s. 5. W tym samym numerze znalazł się też znakomity tekst Tadeusza Sułkowskiego *Maski. O wierszach Marii Pawlikowskiej*, analizujący zachodzące w nich przemiany poetyki, stopniowe odzieranie ich z sztuczności secesji i baroku, z wszelkiej pozy i maski (którą bywał także żart), ze zbędnych dekoracji.

²² J. Zieliński, *Tymona Terleckiego sztuka eseju*, „Dialog” 1986, nr 9, s.114.

rozumianego jako interpretowanie twórczości poprzez biografie²³. W przypadku Pawlikowskiej była to sytuacja szczególna, bowiem Terlecki nie spotkał poetki podczas wojny, jedynie rozmawiał z nią telefonicznie i korespondował z nią. Został więc w nim obraz dawniejszy – „światowej i światowej”, choć trochę także „niepokojącej i nieobecnej” Marii Pawlikowskiej, zderzony z jej głosem słyszonym już w Anglii, w telefonii: „spłoszonym jak głos ptaka, który zobaczył grozę. [...] Jakby zdławiony przez ciemność”²⁴.

Była rówieśnicą skamandrytów, wyrastała więc, a także dojrzewała poetycko jeszcze w okresie Młodej Polski. Dziedzictwo to, i piętno zarazem, odcisnęło się na młodzieńczych, „rozlewnych i egzaltowanych” – jak pisze Jerzy Kwiatkowski – próbach poetyckich (gotowych w formie zarysu tomiku już w roku 1912)²⁵. Szczęściem jednak, gdy debiutowała – dopiero dziesięć lat później – tomem *Niebieskie migdały* zdołała się z owej młodopolszczyzny otrząsnąć. Czy całkowicie? Czy echem jej nie była, nad miarę może, wyczelowana forma, słownictwo niekiedy nader wyszukane, któremu towarzyszył, bardziej z kolei barokowy, naddatek konceptów? Z drugiej strony – czy nie stamtąd właśnie czerpała liryka Pawlikowskiej swą lekkość i ulotność? Skłonność i niezwykle dar opisywania uczuć, nastrojów, stanów trudnych do uchwycenia, niewyraźnych, wielka wrażliwość na to, co z pozoru, lub także racjonalnie, nieistotne. Co z tego pozostało w poezji ostatnich wojennych lat?

Fazy, nurty, kanoniczny niemal podział jej poetyckiego dorobku na trzy okresy, wytyczony przez Jerzego Kwiatkowskiego, przemiany formalne i tematyczne poezji Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej to zagadnienie zbadane i opisane już bardzo gruntownie przez znawców jej twórczości. Tu zatem pozostanie ono poza sferą bezpośredniego zainteresowania, przypomniane jedynie będą te cechy twórczości (elementy poetyki, nurty tematyczne), które pozostają istotne także w ostatnim wojennym okresie.

Trwały okazał się sensualizm opisu przedmiotów, barw²⁶, stanów. Nadal powstają mistrzowsko odsączone od zbędnej waty słownej ascetyczne miniatury poetyckie o uderzającej prostocie wersyfikacyjnej, opatrywane, jak dawniej, zaskakującymi puentami, zazwyczaj ironicznymi i depatetyzującymi. Jednak obok dążenia do poetyckiej kondensacji widać także nieco dłuższe formy, w których miejsce puent zastępuje czasem poetyka

²³ J. Chłap-Nowakowa, *Spotkania Tymona Terleckiego*, „Arcana” 1999, nr 6, ss. 147–154.

²⁴ T. Terlecki, *Podzwonne*, [w:] M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Ostatnie utwory. Ostatnie listy*, Warszawa 2013, s. 143–144.

²⁵ J. Kwiatkowski, *Wstęp*, [w:] M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wybór poezji*, s. VII.

²⁶ Wiele tu pokrewieństw z impresjonizmem, a jeszcze więcej z formizmem, co jest z pewnością śladem zainteresowań malarskich poetki.

zawieszenia głosu, niedokończenia, fragmentu, szkicu²⁷. Dalej widoczna jest także skłonność do tworzenia cykli (drugi, obok miniatur, znak rozpoznawczy Pawlikowskiej). Nadal obok ucodziennienia realiów (i swoistego racjonalizmu) występuje oniryzm, irracjonalizm, z czasem coraz bardziej mroczniejący. Coraz częściej prozaizacja języka współwystępuje już nie tyle z cyzelatorstwem, ile miesza się z dochodzącym niekiedy do głosu patosem. Powstająca w latach wojny poezja Pawlikowskiej nie odrzuca całkowicie noszonego niegdyś z ostentacyjnym wdziękiem gorsetu gatunkowo-wersyfikacyjnego²⁸, ale wyraźnie skłania się ku rozluźnieniu go, odchodzeniu odeń. Przestał już być zabawą, grą, zmienił się po trosze w więzienie.

Co jeszcze okazało się elementem trwałym tej liryki? Tematy, które podejmowała. Te same pojawiają się, choć z różną częstotliwością i siłą, jeśli nawet nie w każdym tomie poetyckim, to z pewnością we wszystkich fazach jej twórczości. Erotyka i inne oblicza miłości, natura i śmierć²⁹ (a także przemijanie i starzenie się³⁰) jako tematy przeplatają się wzajem w całym dorobku poetyckim Pawlikowskiej, choć oczywiście każdy z nich stanowić może w poszczególnych okresach wyraźniejszą dominantę³¹. Wszystkie niemal inne wątki wydają się pochodnymi tych trzech. Wydaje się, że tak kategoriyczne wskazywanie odmienności tematyki wierszy przedwojennych i wojennych jest nie w pełni uzasadnione – śmierć, rozkład, zniszczenie, przemijanie (dotykające nie tylko własnego kobiecego ciała, ale i całej Natury), a także poczucie życiowej klęski są w poezji Pawlikowskiej wszechobecne. Zmienia się częstotliwość ich występowania, zmienia się ton, perspektywa, natężenie grozy. Wreszcie inna jest ich przyczyna. W poezji przedwojennej wrogiem był czas. To on wszystko niszczył i pochłaniał. Po roku 1939 owym molochem staje się wojna, potem także choroba. I jeszcze jeden element: (wszech)obecność natury ujmowanej w kategoriach hylozoizmu, Przyrody uduchowionej. Mocno akcentowane jest poczucie wspólnoty z Naturą, zrównanie człowieka z najdrobniejszym istnieniem.

Na istnienie tematycznego *continuum* w poezji Pawlikowskiej zwracał uwagę Stanisław Baliński w tekście *Krok w nieskończoność. O wierszach Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej* wskazując na obecność we wczesnej liryce Pawlikowskiej antycypacji

²⁷ J. Kwiatkowski, *Wstęp*, s. XXV–XCIX. Zob. także W. Bolecki *Wstęp*, [w:] M. Pawlikowska Jasnorzewska, *Być kwiatem?... Wybór wierszy i szkiców poetyckich*, wybór, układ i wstęp W. Bolecki, Warszawa 2007, s. 8.

²⁸ Który jeszcze przed wojną porzuciła na chwilę odchodząc od regularności, wielkich liter, interpunkcji w tomie *dancing*.

²⁹ Wojenna obsesja śmierci, inna jest niż wcześniejsza, Leśmianowska jakby fascynacja nią, tak wyraźna w przedwojennej poezji Pawlikowskiej.

³⁰ Starzenie się własnego ciała staje się obsesyjnie powracającym wątkiem już we wczesnych tomach w poezji Jasnorzewskiej.

³¹ Pisał o tym m.in. W. Bolecki w przywoływanym wyżej *Wstępie*, s. 8.

tematów późniejszych: „Spoza girlandy czarów, cudów i metafor wydobywa się na plan pierwszy inny motyw, ukryty dawniej przed oczyma niegdysiejszych czytelników – choć dla mnie osobiście już wtedy widzialny i istotny – motyw śmierci i zagłady. [...] Za dekoracją wszystkich egzotycznych uroków tkwiła w nich zawsze ukryta tragiczna świadomość przemijania”³².

Wojenny okres twórczości, przedłużony niejako poza śmierć poetki – aż po opublikowanie ostatnich utworów w opracowaniu Terleckiego, to czas analizowania klęski osobistej, narodowej, ogólnoludzkiej, świata i kosmosu w stanie katastrofy, w których zapanowało Zło: „Wielki jest zły duch i szeroko rozpięte nocne jego skrzydła [...] w nienawiści swojej troskliwie czuwa nad światem, serce swoje posępne całkowicie poświęcając tej nienawiści, która miliony istnień ogarnia. Żyjemy w jego cieniu [...] zarażeni jesteśmy jego myślą, szatańską wielkością jego uczuć” – napisze w *Szkicowniku poetyckim VII*³³.

Rzecz znamienita, dotycząca wojennej spuścizny Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, to wzajemne przenikanie się poezji, prozy poetyckiej i „zwykłej prozy” (pana Jourdaina), pewna wspólnota myśli, krążenie motywów, do których powraca pisarka wielokrotnie, jakby próbowała nadać im kształt najlepszy, najbardziej odpowiedni, jakby nie zawsze umiała poradzić sobie z materią niemieszczącą się w rygorze poetyckiego wyrazu. Zjawisko to – poczucie niewystarczalności słowa – było zresztą charakterystyczne dla ogromnej części wojennej i powojennej literatury. Wspomniane pokrewieństwa dotyczą częściowo także zapisków intymnych: i w nich dostrzec można załączki lub echa utworów – wierszy czy fragmentów kolejnych ogłaszanych w prasie *Szkicowników poetyckich* (lub *Szkicowników wojennych*).

Precyzja niemal matematyczna, poezja niby osobista, a jednak nieosobista, raczej uniwersalna, emocjonalna, a chłodna (przynajmniej z pozoru). Tak – jako doskonale klasyczna – jawiła się Tymonowi Terleckiemu przedwojenna liryka Pawlikowskiej. W tym świetle jej wojenna twórczość wydaje się jednym z najbardziej poruszających świadectw złożonych czasom przez poezję. Na wojenny kataklizm odpowiedziała, rujnując pierwotny doskonały kształt swej strofy³⁴. Poezja pomawiana o lekkoduszność, puste artystostwo i bezmyślność, zamknęła się akcentem obnażonego krzyku, praktyką klasztornej ascezy i

³² S. Baliński, *Krok w nieskończoność. O wierszach Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, „Wiadomości” 1969, nr 48, s. 3.

³³ M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Ostatnie utwory. Ostatnie listy*, s. 60.

³⁴ J. Kwiatkowski nazwał ową „specjalność” Pawlikowskiej miniaturą pointy stycznią – tenże, *Wstęp*, [w:] M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wybór poezji*, s. LXXIX.

desperackim sprzeciwem, tonem solidarności ludzkiej. Zniesiona została granica pomiędzy poetką a nową materią jej poezji: obie zdają się istnieć wewnątrz rany, żyć bólem („Jestem raną” napisze Pawlikowska³⁵). Ów brak dystansu idzie w parze z jedną jeszcze zmianą wskazywaną przez Tymona Terleckiego: jest to „zerwanie lirycznego »understatement«, wstydlwego powściągu, dyskrecji, które kazały nie domawiać rzeczy, i odczuć, nazywać słowem o przeciwnym kolorze uczuciowym; teraz mówi ona językiem skargi bezpośredniej, odartym z poetyckiego szyfru”³⁶. Cytat ten, odnoszący się do poezji, znakomicie opisuje też wojenną prozę Marii Pawlikowskiej.

Wojenne wiersze poetki – jak pisze Terlecki – nie są modlitwą o lepszy świat, o zwycięstwo dobra, a tylko o wyrównanie szans między dobrem a złem, cierpieniem a niecierpieniem, między bólem i radością życia. Dlatego, wymieniając uparte rojenia świata: kres wojen, pogodna starość, uśmiech konających, wierność po najstarsze lata, bierze je w nieco ironiczny nawias³⁷. Wojna jest nieokiełznanym, nieprzewidywalnym kataklizmem, jednak i jej „egzystencja” jest poddana prawom przyrody, przemijaniu, więc jest też jakiś element nadziei: wojna

To tylko straszliwy kwiat
 Rośliny, która jest Życiem; [...]

Kwitnąć musi, aż nie przekwitnie,
 Na upiornej tracąc czerwieni,
 Aż się w strzępy żółkłych gazet nie przemieni,
 Aż parady swojej nie zakończy...³⁸

Wojna wreszcie to wydziedziczenie: nie tyle ujmowane w kategoriach narodu, który stracił swe miejsce na ziemi, co raczej jako sfery strat osobistych – to rozdzielenie z rodziną, z domem, ze skrawkiem znajomej okolicy, to dojmująca tęsknota. Pisze o tym bez koturnowości, tworząc wizje bliskie sercu każdego wydziedziczonego – wygnańca. Nie umie pisać wierszy stanowiących pobudkę do walki, nie pisze wierszy patriotycznych, osadzonych

³⁵ W wierszu *Obca duszo...*, *Szkiecownik poetycki VI*.

³⁶ Zob. T. Terlecki, *Ruina poetyckiego klasycyzmu*, [w:] M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Ostatnie utwory. Ostatnie listy*, s. 7–8. Kwiatkowski dodaje: „miejsce dawnego pomniejszenia, ironiczno-humorystycznej bagatelizacji, rozładowania uczucia zajmuje hiperbola – w kierunku patosu, skargi bądź sarkazmu [...] nie ma tu powściągliwości, czasem mniej udane wydają się metafory” – J. Kwiatkowski, *Wstęp*, s. LXXIX.

³⁷ *Marzenia dziewczęce* z cyklu *Rubayaty wojenne V (Ou)*.

³⁸ *Wojna to tylko kwiat* (z tomu *Goląb ofiarny*); na podobnym koncepcie oparty jest wiersz *Passiflora* (cykl *Rubayaty wojenne II (Ou)*, s. 74).

w tradycji romantycznej i niepodległościowej³⁹, ani „ojczyźniaków” na zamówienie, pozostaje nieprzejednaną pacyfistką, ale wpisuje się w protest przeciw zbrodni⁴⁰.

Jako poetka, ceniona była zgodnie przez niemal wszystkich⁴¹ – od skamandrytów, poprzez Przybosia⁴² i Peipera do Miłosza, który pozostawił wyraźny znak swego nieprzemijającego uznania dla „polskiej Safony/ Jakiej nie było nigdy w naszej mowie, Orszuli wzeszłej po czterech stuleciach”⁴³. Zgoda co do wartości jej poezji trwa do dziś. Poezja Pawlikowskiej, poza przestojem w latach czterdziestych i pierwszej połowie pięćdziesiątych, jest stale obecna w odbiorze czytelnicznym, jest również niezmiennie popularnym przedmiotem dociekań krytyczno- i historycznoliterackich. Można jednak mówić o falach wzmożonej popularności, najsilniejszych bodaj u schyłku lat pięćdziesiątych, gdy pojawiły się pierwsze wydane w kraju po wojnie tomiki poetki, oraz obecnie – a nawet już od lat dziewięćdziesiątych.

Pisarka, rzucona na angielski brzeg, nie doczekała końca wojny, nie wróciła do Krakowa, nie od razu też było wiadome, czy powróci jej poezja – naznaczona piętnem emigracyjności. Pierwsze jej powojenne wydanie przeforsował Antoni Słonimski, reemigrant z Londynu: ukazało się w 1954 roku (z uwzględnieniem wojennego dorobku). Następne, w opracowaniu Magdaleny Wiśniewskiej, pojawiło się w roku 1958. Dorobek emigracyjny Pawlikowskiej jest oczywiście niewielki w porównaniu do krajowego, jednak jego waga pozostaje – w stosunku do objętości – nieproporcjonalnie duża. Bez niego znalazłbyśmy tylko jeden profil poetki. Przypomnijmy: do trzynastu tomików przedwojennych poetka dodała na emigracji jeszcze dwa przygotowane do druku przez nią samą: *Gołębica ofiarnego* (Książnica Polska, Glasgow 1941) i *Różę i lasy płonące* (M. I. Kolin, Londyn 1941), trzeci planowany przez poetkę tomik, *Bagienne niezapominajki* (ok. 1943 roku) już się nie ukazał,

³⁹ Jak pisze Anna Nasiłowska, w twórczości poetki jest kilka wierszy „zaangażowanych”, patriotycznych, ale pochodzą one z przedwojennego tomu *Balet powojów*. „Wtedy nie musiała ich pisać, nie były one włączaniem się w zbiorowy trend, ale delikatnym wyznaniem. Jak ten o narodowych barwach, znany, chyba najbardziej udany”. W czasie wojny nie pisała takich wierszy, tylko nostalgicznie: „o tęsknocie, o liściach jesiennych, o powrocie do Polski”. Też, *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska czyli Lilka Kossak. Biografia poetki*, s. 274–275.

⁴⁰ T. Terlecki, *Ruina poetyckiego klasycyzmu*, s. 7–8.

⁴¹ Choć debiut jej nie został doceniony np. przez Ostapa Ortwiną, krytyka starszej generacji. Obrońcą debutantki na łamach „Wiadomości Literackich” był wówczas Lechoń. Gdy w roku 1924 ukazała się *Różowa magia*, liryka Pawlikowskiej w zachwyt wprawiła samego Stefana Żeromskiego, urzeczonego zwłaszcza wierszem *Lenartowicz*. Por. R. Matuszewski, *Postłowie*, [w:] M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wybór wierszy*, Warszawa 1978, s. 428.

⁴² Choć o wojennej twórczości Pawlikowskiej wyrażał się mało entuzjastycznie: „w prozie nowego «Szkicownika poetyckiego» rozciekł się i rozlał bezkształtny sentymentalizm i staroświecka cierpiętnicza tęskliwość” – J. Przyboś, *Linia i gwar*, t. II, Kraków 1959. Zob. także M. Samozwaniec, *Zalotnica niebieska*, s. 289.

⁴³ C. Miłosz, *Traktat poetycki* (cz. II: *Stolica*).

prawdopodobnie zagubiony przez wydawnictwo podczas likwidacji⁴⁴. Jedenaście lat po śmierci Pawlikowskiej Tymon Terlecki opublikował *Ostatnie utwory* (Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1956) – gromadzące emigracyjne teksty Pawlikowskiej ogłaszane na łamach prasowych, jeszcze za jej życia oraz opracowany z rękopisu cykl fraszek *Odpowiedź Polkożercom*⁴⁵.

Na przełomie lat 1973/1974 ukazały się na łamach londyńskich „Wiadomości” *Ostatnie notatniki*⁴⁶ – zapiski opracowane również przez Terleckiego z otrzymanych od Stefana Jasnorzewskiego notatników poetki, które w edycji książkowej ukazały się nakładem toruńskiego wydawnictwa Algo⁴⁷. Publikując je w „Wiadomościach” w rok po śmierci Lotka i niemal 30 lat po śmierci Pawlikowskiej (mimo zastrzeżeń samej poetki, a także Magdaleny Samozwaniec), Terlecki tłumaczył się ze swej decyzji ogłoszenia materiałów prywatnych, nieprzeznaczonych pierwotnie do druku. Jak pisał: „wszystko, co dotyczy twórcy takiej miary jest ważne”.

W ostatnich kilkunastu latach znów bardzo wyraźnie zaznaczyła się na rynku wydawniczym (i zapewne czytelnicy) obecność wierszy Pawlikowskiej. Obok pierwszego pełnego – lub prawie pełnego – wydania poezji (1993)⁴⁸, wciąż powraca ona w rozmaitych wyborach, także tematycznych⁴⁹. Pojawiły się też dwie edycje krajowe *Ostatnich utworów* opracowanych przez Terleckiego: pierwsza w roku 1993 oraz druga – jako *Ostatnie utwory. Ostatnie listy* (2013), uzupełniona o korespondencję Pawlikowskiej i Terleckiego, a także cenne *Posłowie* pióra Niny Taylor-Terleckiej⁵⁰. Jednak prawdziwą niespodzianką okazał się

⁴⁴ Likwidacja wydawnictwa M.I. Kolin (londyńskiego wydawcy „Wiadomości Polskich”), podczas której zaginęły także rękopisy innych autorów, nastąpiła niemal równocześnie z zamknięciem pisma w 1944 roku, powstałe w miejsce Kolina wydawnictwo i księgarnia „Orbis” przejęły prawa autorskie do wydawanych wcześniej książek, zob. http://www.bu.uni.torun.pl/Archiwum_Emigracji/Wiadom1.htm.

⁴⁵ „»Baby winne«” – powiadasz? Lecz to tajemnica, / Słuchaj, to sekret: winne, lecz nie te w spódnicach...”. Ten najbardziej znany fragment *Odpowiedzi Polkożercom (napisała Baba)*, to poetka riposta Pawlikowskiej na uwagę rzuconą XI 1939 przez Wieniawę Długoszowskiego, ówczesnego ambasadora RP we Włoszech, że „Polskę zgubiły kobiety, baby...”, z której potem się tłumaczył. Zob. *Przypisy* [do:] M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Ostatnie utwory. Ostatnie listy*, s. 125–129, 141.

⁴⁶ M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Ostatnie notatniki*, „Wiadomości” 23 XII 1973–6 I 1974, nr 51/52/53, s. 8–9.

⁴⁷ M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Ostatnie notatniki. Szkicownik poetycki II*, oprac. i wstęp T. Terlecki, Toruń 1993.

⁴⁸ M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Poezje zebrane*, oprac. A. Madyda, wstępem opatrzył K. Ćwikliński, ilustracje Iwona Mazur. t. 1–2, Toruń 1993.

⁴⁹ Np. M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Być kwiatem?... Wybór wierszy i szkiców poetyckich*, wybór, układ i wstęp, Włodzimierz Bolecki, Warszawa 2007; M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Seans na dnie morza* wybór i posłowie M. Podgórnik, Biuro Literackie, Wrocław 2012.

⁵⁰ I wydanie krajowe: *Ostatnie utwory*, Warszawa 1993. II wydanie rozszerzone *Ostatnie utwory. Ostatnie listy*, Warszawa 2013. N. Taylor-Terlecka przypomina wiele ciekawych szczegółów, jak te, że Terlecki debiutował jako krytyk recenzją z tomu *Profil białej damy* w lwowskim „Słowie Polskim” 1930, nr 53, i że jest on autorem hasła poświęconego Pawlikowskiej w *Columbia Dictionary of Modern European Literature* (1980).

zbiorek *Danaidy. Utwory ostatnie*⁵¹ (2003) opracowany przez Tadeusza Januszewskiego: kolejny tomik ostatnich utworów po londyńskich. Większość zbioru stanowią wiersze i fragmenty zapisków stanowiących kontynuację *Szkicownika poetyckiego* wydanego w roku 1939, wspomnień rodzinnych nazwanych przez poetkę *Almanachem rodzinnym*, dotychczas niedrukowane, wydobyte z archiwum znajdującego się obecnie w Muzeum Literatury w Warszawie. Prócz wspomnianego już rękopisu udostępnionego Tymonowi Terleckiemu, Stefan Jasnorzewski posiadał jeszcze zespół rękopisów, który po jego śmierci odziedziczyła jego siostra, Halina Jasnorzewska-Kaduskiewicz, a następnie, po ocenowaniu, przekazała Muzeum Literatury⁵². Stamtąd właśnie pochodzą teksty zebrane w tomie *Danaidy* (to zarazem tytuł wiersza otwierającego ową publikację). Nie są to rzeczywiście same nieznanne utwory – część to po prostu inne, brudnopisowe wersje tekstów publikowanych podczas wojny, załączki tekstów, które zyskały nieco inny kształt, a także rozszerzone wersje wierszy publikowanych przed wojną. Należy do nich m.in. wiersz *Barwy nasze*, wcześniej znany doskonale jako *Barwy narodowe*⁵³, do którego Pawlikowska dopisała drugą strofę:

II

Ciężko ranna – ale nie zabita...
 Opatrunku, zatrzymaj ten krwotok,
 Przez noc jeszcze – a gdy dzień zawita,
 Gdy wzburzone uciszą się dzieje,
 Zdrowie Kraju jak słońce zaświta
 I na masztach, na kościelnych szczytach
 Znów, B a n d a ż u, jak sztandar powiejesz...

Obok kolejnych edycji poezji w ostatnim dwudziestoleciu wyrastają też obficie publikacje dotyczące życia pisarki. Przypomnijmy niektóre spośród nich. Najpierw dwa zbiory korespondencji⁵⁴: *Listy 1939–1945*, opracowane przez Pawła Kądziałę (1994)⁵⁵ oraz opublikowany cztery lata później tom *Listy do przyjaciół i korespondencja z mężem (1928–*

⁵¹ M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Danaidy. Utwory ostatnie*, oprac. T. Januszewski, Warszawa 2003.

⁵² Zob. T. Januszewski, *Nota edytorska*, [w:] Maria Pawlikowska-Jasnorzewska, *Danaidy. Utwory ostatnie*, s. 68.

⁵³ *Barwy nasze* ukazały się jako *Barwy narodowe* w tomie *Balet powojów* (1935), a *Numen* ogłoszono jako *Wrażenia* w „Gazecie Polskiej” 1937, nr 99 – zob. T. Januszewski, s. 70.

⁵⁴ Oczywiście informacje, ślady jej korespondencji odnaleźć można także szukając w innych wydawanych w zbiorach korespondencji, np. Witkacego czy Iwaszkiewicza.

⁵⁵ Tom zawiera listy do S. Balińskiego, J. Harasowskiej, J. Hulewicza, J. i A. Słonimskich, T. i T. Terleckich, J. Tuwima.

1945) w opracowaniu Kazimierza Olszańskiego⁵⁶. Następnie zarys monograficzny pióra Elżbiety Hurnikowej *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska* (1999), skupiony przede wszystkim na twórczości pisarki, potem zaś kolejno – *Zniknę jak obłok: o Marii Pawlikowskiej: wspomnienia i wiersze* w opracowaniu Marioli Pryzwan (2004) oraz *Lilka. Wspomnienia o Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej* (2010), także w opracowaniu Pryzwan, Magdaleny Samozwaniec *Moja siostra poetka* (2010), wreszcie Anny Nasiłowskiej *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska czyli Lilka Kossak. Biografia poetki* (2010), świetnie napisana popularna biografia (szkoda, że pozbawiona przypisów), stawiająca w centrum zainteresowań Pawlikowską-kobietę, odburzawiająca nieco wyidealizowany portret Marii stworzony przez Magdalenę w *Marii i Magdalenie*, 1956 i *Zalotnicy niebieskiej*, 1973). Wpisują się w ten szereg także dwie książki autorstwa Sławomira Kopera: *Życie prywatne elit artystycznych Drugiej Rzeczypospolitej* (2010) oraz *Wpływowe kobiety Drugiej Rzeczypospolitej* (2011)⁵⁷, w których sporo miejsca poświęcono obu siostrze Kossak i ich bliskim.

Przyczyny utrzymywania się tak wielkiej popularności Pawlikowskiej są różne. Różne też są zapewne motywy stałej eksploracji jej biografii przez badaczy. Pewne jest, że wiemy dzięki temu coraz więcej o poetce. Pytanie tylko, czy zawsze jest to wiedza istotna. Wątpliwość ta zrodziła się we mnie po przeczytaniu wydanego w serii „Biblioteka Gazety Wyborczej” tomu *Wojnę szatan splodził. Zapiski 1939–1945* (2012)⁵⁸, opracowanego przez Rafała Podrazę, powiązanego rodzinnie z Magdaleną Samozwaniec⁵⁹. Tom ów, entuzjastycznie przyjmowany i komentowany⁶⁰, przyniósł niewątpliwie najważniejszą z dotychczasowych odsłonę tajemnic postaci Marii Jasnorzewskiej. Zapiski te – rodzaj nieregularnego dziennika – były, jak pisała sama Pawlikowska-Jasnorzewska, „do spalenia

⁵⁶ *Listy do przyjaciół i korespondencja z mężem (1928–1945)*, oprac. Kazimierz Olszański, Kraków 1998. Tom zawiera listy do J. Harasowskiej, J. Hulewicz, A. Słonimskiego, T. Terleckiego, A. Weissowej.

⁵⁷ Tym popularnym publikacjom towarzyszą niestety oskarżenia o plagiat, w tym najpoważniejsze ze strony Rafała Podrazy, zob. K. Stróżyk, *Plagiator wśród elit?*, <http://24kurier.pl/W-Kurierze/Plagiator-wsrod-elit/>, [dostęp: 1.03. 2013].

⁵⁸ Tytuł zaczerpnięty z wiersza *Samotne piękno* z cyklu *Rubayaty wojenne I* (w tomie *Ou*).

⁵⁹ Jego publikacje poświęcone Magdalenie Samozwaniec i jej rodzinie *Magdalena, córka Kossaka. Wspomnienia o Magdalenie Samozwaniec* (2007) i *Wojciech Kossak* (2012), a także podane przezeń do druku nieznanne książki Samozwaniec *Z pamiętnika niemłodej już mężatki* (2009) i *Moja siostra poetka* (2010), wywołały renesans zainteresowania twórczością satyryczki, a przy okazji przypomniały oczywiście postać Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

⁶⁰ O. Świąćicka, <http://natemat.pl/39795,wstydze-sie-swojego-plemienia-wstrzasajace-zapiski-marii-pawlikowskiej-jasnorzewskiej-ujrzaly-swiatlo-dzienne>; A. Legierska, *Wojna, wiersze i emigracja Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, http://www.culture.pl/kalendarz-pelna-tresc/-/eo_event_asset_publisher/L6vx/content/wojna-wiersze-i-emigracja-marii-pawlikowskiej-jasnorzewskiej, [dostęp: 1.03. 2013]

[...] przeznaczone”⁶¹, później także siostra poetki, Magdalena Samozwaniec, była przeciwna ich wydaniu. Dlaczego więc zostały wydane?

We wstępie do tomu i w wywiadach Podraza odsłania okoliczności powstania tomu⁶². Nie był – tłumaczy – pierwszym, który sięgnął po owe zapiski: pierwszy uczynił wyłom Tymon Terlecki (publikując bez zgody Magdaleny Samozwaniec *Ostatnie notatniki* w „Wiadomościach”). Miał on – mówi Podraza – dostęp do dzienników zaraz po śmierci Marii, dzięki jej mężowi. Niestety wybrał te najbardziej „krwawe” fragmenty, bez całej otoczki, która oddaje spektrum sytuacji, w jakiej Pawlikowska-Jasnorzewska, w czasie wojny, się znajdowała”. W 2004 r. wyszła książka przypominająca te znane już zapiski, kolejną osobą, która je także publikowała, był Kazimierz Olszański, ale i on „opracował je fragmentarycznie, nie oddając klimatu całego dziennika”. Wszystkie te ogłaszane wcześniej fragmenty Podraza uporządkował i scalił w jeden tom, uzupełniając jeszcze nieznanymi materiałami z przechowywanego przez rodzinę fragmentami odpisu dziennika Pawlikowskiej, który dla Magdaleny Samozwaniec przygotowała ongiś Teodozja Lisiewicz (objętego wyrażonym przez Magdalenę kategorycznym zakazem druku). „Porównując pozyskany materiał z wydanym – wspomina dalej wydawca zapisków – natrafiałem na spore fragmenty, których nie opublikowano. Idąc za ciosem, postanowiłem więc wydać je w najpełniejszej formie. Uważałem, że to cenna rzecz dla badaczy i wielbicieli Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Pokazuje inną jej twarz, twarz kompletnie nieznaną [...] z badawczego punktu widzenia to perła”.

Podraza wskazuje inną jeszcze przyczynę podjęcia takiej decyzji: „Nie chciałbym za trzy lata, kiedy wygasają prawa chroniące spuściznę literacką po Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej i stanie się ogólnodostępnym dobrem narodowym, zobaczyć pięknego zdjęcia Marii obok krwawego odpisu z jej dziennika według zasady, że krew dobrze się sprzedaje... Ponadto pomyślałem, że łamiąc zakaz Kossakówien, można zrobić coś dobrego. Pawlikowska-Jasnorzewska zmarła na raka szyjki macicy. 1% ze sprzedaży książki zostanie więc przekazany ogólnopolskiej Fundacji Kwiat Kobiecości, która zajmuje się profilaktyką tej choroby. [...] Ponadto panie z Kwiatu Kobiecości uświadomiły mi, że dla nich ta książka to

⁶¹ 23 X 1941 notuje: „Zła jestem bardzo, »Moški« wyraźnie zapłacić mi nie chcą. [...] Straciłam więc rynek zbytu dla mojej pracy. Za darmo? Za darmo piszę sobie, i to pracownicy, te oto notatki do pieca przeznaczone”, M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wojnę szatan spłodził*, s. 70.

⁶² R. Podraza, *Wstęp*, [w:] M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wojnę szatan spłodził. Zapiski 1939–1945*, Warszawa 2012, s. 5–6 oraz *Poetka wcale nielandrynkowa* (rozmawiała z Rafałem Podrazą Ewa Podgajna), „Gazeta Wyborcza” (Szczecin) 24 12 2012, http://szczecin.gazeta.pl/szczecin/1,34959,13104067,Poetka_wcale_nielandrynkowa__Pawlikowska_Jasnorzewska.html#ixzz2MnMRJn8v, [dostęp: 1.03. 2013].

coś unikatowego. Nikt bowiem do tej pory nie pisał tak otwarcie o tej chorobie. Zapiski Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej dla milionów kobiet będą światłem ostrzegawczym i może spowodują, że przez głowę przebiegnie im myśl, by może jednak poddać się badaniu profilaktycznemu”.

Lektura wojennych zapisków Pawlikowskiej jest rzeczywiście wstrząsająca. Z jednej strony jako opis jej cierpień i zmagania z chorobą. Z drugiej – jako wizja polskiego środowiska na wychodźstwie. Na dalszym nieco planie rysuje się nieprzychylny obraz Brytyjczyków. W partiach „somatycznych” wciąż przeplatają się ze sobą dwa wątki. Pierwszy tworzą porażające swym bezlitosnym naturalizmem opisy postępującej choroby, w najdrobniejszych intymnych przejawach i dolegliwościach – wzorcowe studium zbyt późno rozpoznanego przypadku. Chyba najbardziej poruszające są zapiski prowadzone od lutego 1945, gdy okazało się, że konieczna będzie druga operacja. Z jednej strony – rozpacz, „drzenie, dygotanie”, z drugiej – dzielność: „Możesz coś zmienić, to idź i zmień – a nie możesz, to idź i bierz przeszkodę”. I dalej jeszcze, tuż przed operacją doda: „Trzeba wyglądać jak najlepiej w tym wszystkim. I ubrać się jak do »teatru«. Jedwabną kombinację pod spód, na wierzch koszulę różową, tę z wełny, i kaftanik jedwabny różowy, i może n.p.u.⁶³ ostatni raz, siatka na włosy”⁶⁴. Może więc rzeczywiście rację ma Rafał Podraza, gdy wskazuje wspomniany cel użyteczny publikacji: ostrzeżenie przed zaniedbaniem badań profilaktycznych.

Wątek drugi nie wiąże się bezpośrednio z chorobą, lecz z niedoskonałościami ludzkiej cielesności, które poetka z jakąś wiwiskcyjną pasją odsłania. I nie chodzi tu jedynie o wyzwolenie – w duchu Boya czy Krzywickiej – z pruderii. Wątek ten jest po prostu niesmaczny. Niepotrzebny. Jakież pożytek czerpać można z wiadomości o stanie dziąseł poetki, bólu zęba, „damskich perturbacjach” czy „wzdęciu brzuszka”, lub z opisu ciała „starych bab”? Przyznać jednak trzeba, że zadziwia wyczulony do ostatnich chwil zmysł obserwacji i umiejętność satyrycznego ujmowania przedmiotu obserwacji. Jakby mimo, czy raczej: wbrew chorobie. Podglądamy tu cierpienia, sytuacje najbardziej intymne, odsłaniające bezbronność, bezradność wobec cierpienia i słabości fizjologię umierającego ciała. Wydawanie listów, wspomnień i dzieł bez pozwolenia czy wbrew pozwoleniu autorów stanowi odwieczną pokusę ich sukcesorów czy badaczy. Czasem – chciałoby się powiedzieć – jest to błogosławiona wina. Nie zawsze jednak, nie za wszelką cenę.

⁶³ Na psa urok.

⁶⁴ Zob. M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wojnę szatan spłodził*, s. 131–132. Potem dopiero Poświatowska dopuści czytelnika do takiej bliskości (choć nie: zażyłości) – bliskości szpitalnego łóżka, cierpienia, umierania, równie brutalnie o swym ciele, jak Pawlikowska (w zapiskach), pisać będzie (w wierszach) Anna Świrszczyńska.

Jaka jest granica ekshibicjonizmu – jeśli zakładamy, że nasze zapiski trafią w czyjeś ręce, już poza naszą kontrolą, poza świadomością? Jaka jest granica niedyskrecji, gdy ogłasza się czyjeś słowa, choćby w najlepszej wierze, bez wyraźnej zgody autora lub wręcz wbrew jego woli albo woli najbliższych? Pytania te należą do gatunku retorycznych, więc zapewne pozostaną bez odpowiedzi. Może zresztą nie ma jednoznacznej na nie odpowiedzi. Nie sposób całkiem uwolnić się od nich, tak jak trudno uciec od myśli, iż obecny powrót Pawlikowskiej (a może styl owego powrotu), głównie za sprawą publikacji Rafała Podraza, przypominającego i powiększającego jeszcze sferę wcześniejszych „niedyskrecji” wobec pisarki, wpisuje się znakomicie w klimat obecnych czasów. Czasów, w których rzeczywiście niemal „wszystko jest na sprzedaż”, którymi rządzi zapotrzebowanie na skandal, igrzyska, na publiczne pranie brudów (ach, gdzie czasy strasznej Pani Dulskiej...) i w których przywykliśmy już – jako do dozwolonej codziennej rozrywki – do podglądania cudzego życia od jego najbardziej intymnej strony⁶⁵. Niepokoi myśl, że ostatnie zapiski Marii Pawlikowskiej staną się nie, jak chce Rafał Podraza, kontemplowanym powoli, etapami, wstrząsającym dokumentem, lecz że się też sprzedadzą właśnie jako rozrywka. Byłaby to najbardziej ironiczna puenta jej życia.

Eteryzna poetka staje się też w swych prywatnych zapiskach bezwzględna komentatorką rzeczywistości emigracyjnej. Jej słowo tnie precyzyjnie jak skalpel, ale i głęboko rani. Czy rzeczywiście jest ona, jak wskazuje Podraza, dokumentalistką, jej zapiski zaś – dokumentem? W pewnej mierze – tak, choć może bardziej jako zapis świadomości niż obiektywny, *stricte* historyczny obraz. Trudno oprzeć się wrażeniu, że gdy twierdzi, iż „nie jesteśmy już narodem”, o wojennych zaś współtowarzyszach-rodakach mówi „Polactwo” lub „Polaczkowie”, o żonach oficerów, że to „kurwy”, sami zaś wojskowi to „draby złe i głupie, w stanie afazji duchowej”, to do głosu dochodzi jednak nie tyle obiektywizm czy choćby niechętny dystans, wyniosła niechęć, ile raczej zacięta pogarda⁶⁶.

Pisarka czuła się upokorzona wojenną biedą, degradacją, niedocenieniem jej w blackpoolskim świecie jako wielkiej poetki: „Gdyby nie uczciwa dobroć Kotta⁶⁷ i Hulewicza, byłabym nędzarką »przy mężu«, [...] myłabym podłogi. Głodzicie mnie. Pisma wasze odepchnęły moje tłumaczenia, zatrasnęły przede mną drzwi redakcji. Muszę uważać co mówię [...]” [2 I 1941]⁶⁸. Jest nieszczęśliwa, skrzywdzona i krzywdząca, niesprawiedliwie

⁶⁵ Rzecz jasna każda biografia jest takim podglądaniem życia.

⁶⁶ M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wojnę szatan splodził*, s. 34, 25, 45, 50 i in.

⁶⁷ Zapewne chodzi o prof. Stanisława Kota, wiceministra rządu gen. Sikorskiego, nie zaś o Jana Kotta, jak podaje Podraza. Jan Hulewicz kierował w Anglii Funduszem Kultury Narodowej.

⁶⁸ M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wojnę szatan splodził*, s. 56.

traktowana, ale i niesprawiedliwa, małosłowna. Uważała też, iż jest opuszczona przez emigrację, a przez swój pacyfizm (za karę zań) – marginalizowana. O nieprzychylnym nastawieniu środowiska emigracyjnego napisała też w miniaturce-fraszce *Obelga (Ou)*:

Gdy się ktoś z nas okaże wojnom nieżyczliwy,
Zaraz go mentor jakiś dopadnie wzdurliwy
I słowem: „Pacyfista!” jak packa na muchy
Uderza w serca jego niewczesne porywy...

Trudno jednak nie zauważyć, że sama dystansowała się do emigracyjnego getta: „Więcej nie czytam polskich gazetek wstrętnych (patriotyczna odmiana dawnego »Detektywa«, tym gorsze, że codzienne). Nie słucham radia: »Tu mówi Łą-dyn«, i tak samo nie biorę do ręki »Mośków«⁶⁹ [...] i unikam rozmów z rodakami i rodaczkami” [8 I 1942]⁷⁰. Z natury weredyczna, najostrzej wyraża się o wojskowych, zwłaszcza dowódcach: ich ignorancji, tchórzostwie i wszechobecnych „układach”. Przeciwstawia im Stefana Jasnorzewskiego, sekowanego, jak uważa poetka, przez środowisko: „Nie, bydlę, ja tęsknię do Polski, do domu, do rodziców, ale z wami się jeszcze porachuję, wam jeszcze powiem, co o was myślę, panowie pułkownicy, tchórze i wielbiciele kariery... A ja [...] muszę dzielić los pomiatanego kapitana Loteczka, wartego więcej niż całe to sztabińsko razem wzięte i wyższego o głowę od nich duchową rangą” [Blackpool, 18 VIII 1940]⁷¹.

Kiedy indziej jednak wyraża się nader krytycznie o samym Lotku, który stale narzeka, że „za głośno chodzę, za głośno mówię, czytam z przesadą i nie może nic zrozumieć, robię bałagan, piszę wierszę do niczego i bez sensu, bo nie to, co teraz każdy chce i rozumie coś. Najlepsze wiersze mi osądza jako nic i nie radzi mi drukować” [Blackpool, 18 VIII 1940]⁷². Trzy lata później skarży się półzartem: „nie pozwala mi przy sobie mówić na temat polityki, bo go cholera bierze i wątroba mu się przewraca [...]. Lotek mnie siodła, chce przerobić na swoje kopytko zacne. Zmusza do »stalstwa«, »sprzątałstwa«, etc. Nie daje mi zasnąć o swoim czasie. Jest przy tym rozkoszny i rozbijający” [2/3 I 1943]⁷³. Ich małżeństwo, mimo sporów

⁶⁹ Aluzja do funkcjonującej przed wojną żartobliwego przezwania „Wiadomości Literackich”. Formuła przedwojennych „Wiadomości” budziła niechęć wielu środowisk politycznych; na ataki z pozycji antysemitycznych – pismo odpowiedziało satyrycznym dodatkiem „Jadą Moški Literackie”.

⁷⁰ M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wojnę szatan spłodził*, s. 77.

⁷¹ Tamże, s. 51.

⁷² Jw., s. 51–52.

⁷³ Tamże, s. 91. Nie mniej krytyczna była wobec swych poprzednich mężów: „Pierwszy kretyn notoryczny i cham. Drugi – wariat trochę, zły charakter, egoista sentymentalny, żujący własne paznokcie, nerwus i zarozumialec szewcowaty, średnio porządny, w interesach”. Tamże, s. 56.

i niedopasowania, okazało się jednak prawdziwym związkiem na dobre i na złe, Lotek zaś – dobrym i oddanym mężem, opiekunem, podporą w czasie najtrudniejszym.

Nie tylko emigracja budzi w niej takie negatywne emocje, także Anglia, obczyzna, która uwiera, niezrozumiała i nierozumiejąca, opisana została piórem maczanym w dziegciu. Jednak słowa najbardziej gorzkie zapisze Pawlikowska o przedwojennej Polsce. Czym były dyktowane? Wydaje się, że w znacznej mierze rozżaleniem, zawodem, prywatną zupełnie pretensją, brzmią jednak także jak wniosek generalizujący:

Wstydzę się swojego plemienia. Schłopiałe, ogłupiałe, rozpustne prostaki. Możemy śmiało nie żałować, że to się nie rozpanoszyło na cały świat, ale że po łbie chamskim dostało.

Polska profesorów krakowskich, Kossaków, Zamoyskich, Tarnowskich, tych typów kochanych Staffa i Boya, pięknych pań, cudownych aktorek to Polska – za to Polska rządowa to jakaś prowincja, to coś tak okropnego, że w gardle mi zasycha, gdy tylko myślę np. o takim Becku [...], o starych durniach Składkowskim i Kostku Biernackim, o terrorze polskim, o prywatnie w wojsku, o snobizmie wojskowym [...] O przymusowych pracach, obozach pracy dla kończących szkoły, zwykła, niemiecka w stylu »łapanka« [...] brutalnym antysemityzmie polskim z pozwoleniem andrusom nadwiślańskim niepokojenia przechodniów na głównych ulicach Warszawy. Pamiętam nieopisaną gorycz i bunt przeciw własnym biało-czerwonym bukietom sztandarów na placu Marszałka – bo Lotka za uczciwą pracę krzywdzono, a mnie, poetce, nie dano miejsca w Akademii” [16 VII 1942]⁷⁴.

„Brutalna szczerłość” – te słowa powracają w rozmaitych opiniach na temat zapisków poetki. Czy oznacza to zarazem „brutalną prawdę”? Obiektywizm? Rzeczywiście nie ma w nich miejsca na idealizację ani siły na poszukiwanie polskiej „duszy anielskiej”. Pozostaje tylko „czerep rubaszny”. W poezji bywa inaczej:

Są narody, co w czasach ognia, wojny, moru
Wszystko uratowały – wszystko prócz honoru.
Polsko biedna! Twój honor pozostał przy tobie,
Twój honor, jasny diament w rękach głodomorów.⁷⁵

Do tej Polski chciała poetka wrócić. Powrót do domu i ojczyzny⁷⁶, ale też do wolnego świata i do przeszłości, to marzenia największe, nie opuszczające jej ani na chwilę. „O

⁷⁴ Tamże, s. 85. Pawlikowska rzeczywiście nie była członkiem Polskiej Akademii Literatury; jedyną kobietą w składzie PAL była Zofia Nałkowska.

⁷⁵ *Co nam zostało* (*Ou*).

⁷⁶ Pojęcia te mieszają się, są niemal nierozdzielne. Zob. M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Wojnę szatan spłodził, Zapiski 1939–1945*, s. 53: [1 I 1941] „[...] ja chcę wrócić, wrócić! Do siebie, do nas, ratować własną Ojczyznę, czyli swój dom, Tatce Mamie życie różami ścielić... wrócić do kraju lat dziecinnych. Niezmiennie czule i

Przeszłości, jak do ciebie wrócić,/ O Przeszłości, jak do ciebie dotrzeć?...” pyta bezradnie w *Rozmowie z sercem (Ou)*. Aby tam wrócić, trzeba przejść przez Labirynt. Aby go pokonać, potrzeba nitki Ariadny. Ta czasem bywa dana (jak w *Nitce Ariadny*, z tomu *Róża i lasy płonące*), kiedy indziej „świeci po nocy” tylko, i jedynie w snach pokazuje drogę (*Światło w ciemnościach, Ou*). Na sny, rojenia o powrocie nakłada się obawa o ich niespełnienie. „Bóg dla mnie wojny nie skróci nikczemnej...” – to gorzka konstatacja z wiersza *Zwątpienie*⁷⁷. Nie wiadomo też, czy „Ten, który ongi wodę w wino przemienił”, zechce odpowiedzieć na westchnienie, by zmienił „gorzką toń morza w słodką wodę Wisły” (*Wiślane wino*). Pojawia się również przeświadczenie, że bliżej, niż do powrotu w rodzinne progi, może być do innego zupełnie wyzwolenia. „Dom daleko, a wieczność blisko...” napisze w *Czarnych algach*, w *Drodze jedynej* zaś doda:

Tam, za światem poczyna się wolność – [...]
 Tam, gdy mglistą wjadę limuzyną
 W bramy nieboskłonu,
 Już mnie warty nie wstrzymają obce.
 Z wiatrem rozrzucę paszporty –
 I nie potrzeba mi świadectwa zgonu.

Może najpiękniej i najprościej ujmie to w mniej znanej, krótszej wersji *Wróżb*⁷⁸:

Kiedy wrócimy?
 Czy tego lata,
 Czy przyszłej zimy?
 Czy nawet jutro,
 Lecz już z za świata?

Justyna Chłap-Nowakowa

Summary

Rough Treatment. Maria Pawlikowska-Jasnorzewska's World War II Poems and Notes

pięknie pisze tylko o najbliższych i o domu, o ogrodzie, o okolicach, konnych wycieczkach”. Także w listach do najbliższych okłamuje ich co do swego stanu zdrowia (podobnie jak Magdalena ukrywa przed siostrą śmierć matki).

⁷⁷ Z tomu *Ostatnie utwory*, z którego pochodzą też wszystkie dalsze cytowane utwory, prócz „brudnopisowej” wersji *Wróżb*.

⁷⁸ *Wróżby* w wersji ostatecznej znalazły się w tomie *Ostatnie utwory*, cytowana wersja, o roboczym tytule *Bez tytułu II* z tomu M. Pawlikowska-Jasnorzewska, *Danaidy*, s. 19.

There is a kind of consensus about Maria Pawlikowska-Jasnorzewska as one of the greatest twentieth century Polish women-poets. This text focuses on her wartime experience (1939–1945) and her legacy as a writer of the time. Since 1939 and the occupation of Poland Pawlikowska lived in exile, in England. During the years in exile she added two collections of poems to her pre-war output; she also wrote a lot of poems and other texts which appeared posthumously. With the outbreak of WWII Pawlikowska's poetry, far away from history or politics until now, became an emotional expression of outrage and pain. She expresses not only her own feelings, but these of „ordinary” people as well, their anguish, sadness and frustration. The main themes of her poetry, based on perpetual confrontations of the past with the present, are: disinheritance, homelessness, exile and suffering. Another very important motif is the return to nature with which she is united on the basis of existence. And one more subject: death, constantly present in her poems. There are some very personal memoirs and notes left by Pawlikowska from that time, issued in 2012, against her will. These notes show Pawlikowska as free of coquetry, shame and or inhibition, focused on her mortal female body. They reveal her suffering and struggling with the disease, stripped of any privacy. On the other hand, they show her extremely critical vision of the Polish community in exile, sometimes unjust and petty-minded. The limits of indiscretion, and the problem of publication of private opinions against the will of their author are the issues discussed here.